Nr. 30 Racibórz, Wtorek, dnia 10-go Marca 1914 r. ROK XXVI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w kaciborzu. W razie konkursu lubsądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje — Telefon nr. 253

„Niebezpieczeństwo polskie."

»Königsb. Allg. Ztg.« pomieściła sążnisty artykuł na powyższy temat. Pomieszczamy go ze względu na aktualne zestawienie niektórych ważnych cyfr, dla nas wielce pocieszających.

Zaznaczając na wstępie, że niebezpieczeństwo polskie nie zagraża li tylko Poznańskiemu i Prusom Zachodnim, lecz i Prusom Wschodnim, dowodzi rozwydrzony pismak hakatystyczny, że niebezpieczeństwo to jest tam większe, aniżeli gdzieindziej. Walka Polaków jest tam ukryta i cicha. Najlepszym dowodem wzrastającej liczby Polaków, to zwiększanie się posiadłości ziemskiej. Polakom zdaje się na razie nie chodzi bynajmniej o odnowienie Królestwa, lecz o przeprowadzenie w czyn idei, wielkiej ziemi polskiej, sięgającej bet od granic ujścia Odry aż do Górnego Śląska. Niemcom zagraża prócz tego inne niebezpieczeństwo, mianowicie starania Polaków o oderwanie Mazurów. Na zaproszenie królewieckiej grupy miejscowej Towarzystwa hakatystycznego wygłosił pastor Rauch z Radzewen na Mazurach referat pod tytułem: »Staroprus kie kresy wschodnie w walce pomiędzy Niemcami a Polakami«. Wywody jego nie przyniosły nic nowego. Powiedział bowiem pastor między innemi co następuje:

Polacy nie mają żadnego historycznego uprawnienia do napadania na Prusy Wschodnie. Nie byli oni tam nigdy prawnymi właścicielami i nie uczynili nic dla dobra kraju. Żadne z miast nie zawdzięcza Polakom swego powstania. O swych mazurskich braci, których w Prusach Wschodnich jest 170,000, a w zachodnich rozrzuconych może 100000, nie troszczyli się Polacy przez wieki całe. Tak dalece pozostali Mazurzy skazani na siły własne, że w języku nie poczynili żadnych postępów i pozostali na tym samym poziomie, co byli przed kilku wiekami. Dopiero gdy wyłoniła się wielka »kwestya polska«, przypomnieli sobie Polacy o Mazurach i rozpoczęli oczywiście propagandę na wielką skalę. Najpierw usiłowali przeprowadzić ją około 1848 roku księża misyonarze, którzy kraj objeżdżali, a potem zabrała się do tego prasa polska. Kilka pism, które powstały w przeróżnych miastach, upadały po krótkim czasie, później jednak dzięki polskiemu komitetowi w Warszawie i Straży powstał »Mazur« w Szczytnie i »Gazeta« w Olsztynie. Oba pisma wychodzą dziś jeszcze. Płyną one pozornie z protestanckim prądem. Starają się jednak werbować na swą stronę Mazurów. Doszło do tego już, że »Mazur« nazywa warszawskiego superintendenta biskupem mazurskim. Jak silne są wpływy Polaków, wykazują to zresztą wybory. W obwodzie szczycieńskim zdołał zebrać kandydat polski Lewandowski, w 1898 roku 5874 głosy i byłby o mało co wybrany. Później spadła liczba ta na 240, ale w roku 1912 podniosła się znowu do 2698. Gorzej jest w okręgu olsztyńskim. Tam oddano na Polaka 6776 głosów.

Nadzwyczaj produktywni byli Polacy w nabywaniu ziemi. W r. 1900 było w ręku polskiem 1415 ha. ziemi prusko — wschodniej, w roku 1912 już 29,194 ha. Z tego przypada na obwód regencyi olsztyńskiej 21,232, królewieckiej 4421, i głąbińskiej 3541. W olsztyńskim obwodzie nie ma powiatu wolnego od polskich właścicieli, a najwięcej polskim jest pow. nidborski. W miastach jest nie lepiej — ustalono, że przeszło 30 sędziów jest owianych duchem wielkopolskim. (?!)

Cóż można przeciw temu zaradzić, pyta pismo hakatystyczne. Przedewszystkiem zamienić Mazurom ich język na język niemiecki. Mazur kocha swój język, lecz wie również, że język ten ginie. Ponieważ od roku 1867 uczą w szkołach przymusowo języka niemieckiego, mówi z nich każdy po niemiecku. Błędnem zatem jest wydawanie pisma w języku mazurskim. Pisma powinny przemawiać do Mazurów po niemiecku, w duchu pruskim i ewangelickim. Pozatem należy czuwać nad ziemią, która zwie się przecież kolebką Prus (!)

* * *

Przypowieść o szklanym domku pragnie niezdarnie zastosować »Magd. Ztg.« do Polaków odnosząc do rewelacyi, wydobytych przez pana Krysiaka. Pismo to zapowiada, że światu grozi w przyszłym miesiącu nowa niespodzianka. Pan Krysiak bowiem opublikuje w tym czasie w kilku językach dzieło zatytułowane: »Za kulisami pobocznego rządu w Prusach«. Tu następuje objaśnienie dokumentów, oczywiście »skradzionych«, ba, nawet gorzej jak »skradzionych«, oraz nauka moralna wyciągnięta z tego, aby Polacy pilnowali lepiej czego innego, ich kościoły. To co pan Krysiak ogłosi, jest oszczerstwem (!), kłamstwem (!), zbija się samo, a rzucone przeciwko Niemcom potwarze odbiją się tak czy tak na Polakach, uderzą w ich szklany domek, pod którym kryją się, i rozbiją go.

Wolno obrońcy hakatystów tak publicznie twierdzić, w każdym razie z zagalopowanego zapędu ich aż w dziedzinę bezmyśli, steku głupstw i bredni, które wypisują, wnioskować należy, że ich ogarnął dziki jakiś szał!...

Statystyka Polaków w Prusach.

»Neue Pfussischa Kreuz-Zeitung« rozważa doniosłość przeprowadzenia w państwie pruskiem ścisłej statystyki narodowości, zamieszkujących Niemcy, i dodaje, że na najważniejszych liczbach, a mianowicie na liczbach odnoszących się do Polaków nie można wogóle polegać. Profesor Bernhard poruszył kwestyę i omówił w specyalnie opracowanej przedmowie do dzieła zatytułowanego: »Polacy na Górnym Śląsku!« Przedmowa ta jest o tyle aktualna, że w roku ubiegłym jeszcze naukowe badania nad rozpowszechnieniem i wzrostem liczebnym Polaków doprowadziły do wykrycia różnych błędów statystycznych. Sądząc po pracach Mitscherlicha, przypuszczać by można, że niemieckość na kresach wschodnich odniosła takie sukcesy, iż rząd mógłby założyć spokojnie ręce i pozostawić bieg spraw niemieckich własnemu losowi. Bernhard upatruje przyczynę popełnionych błędów w systemie, jaki przy spisie ludności zastosowano, i pisze:

»W roku 1 900 naprzykład pytano jedynie o język rodzinny. Był to błąd, mogący doprowadzić do kolizyi politycznych, zwłaszcza gdy chodziło o zaprowadzenie kazań niemieckich. Zamiast pytania o język rodzinny, powinno było stawiać się pytanie, jakim językiem dana osoba włada. Gdyby pytanie to stawiano, wiedzielibyśmy, jakie rezultaty przyniosła nam szkoła pruska i z jaką korzyścią mogą Polacy uczestniczyć w nabożeństwach, odbywających się w języku niemieckim.

Zrośli z ziemią.

Opowieść.

Kazimierz Laskowski (El.)

(Ciąg dalszy.)

Przemowa sołtysa i wzmianka o poczęstunku poskutkowały.

— Ha! jak trza, to trza — odezwano się z rezygnacyą w gromadce.

Zarzegotały rydle i łopaty, posypały się zbrylone grudki śniegu w lewo i w prawo.

Zaspa zmalała.

— Żeby jeno do figury przetorować, to dalej choćby polem objedzie — zauważył któryś z włościan, prostując krzyża.

— Co nie ma objechać! Jeszcze takimi końmi — potaknięto.

— U młodego konie jak smoki!

— Ba! ba! bo go to nie stać?...

— Siarczysty szlachcic!

Ludzie go sobie chwalom, niezły jest, a wyrozumiały dla każdego, ino prędki jak ogień...

— Lepszy taki, niźli nurek, co słodko gada, a chyłkiem człekowi dopiecze.

— Pewnie... pewnie — potwierdzono jednogłośnie.

Robota szła teraz żwawo, pogawędka nie ustawała. Włość interesowała się dworem i po swojemu oceniała jego sprawy. Wesele najmłodszej córki dziedzica, było u wszystkich na ustach.

— Służyłem wtedy przy koniach — opowiadał Grzela Kruk — kiedy pierwszy raz Kościeszowski dziedzic zajechał. Dworscy zaraz mówili, że to do panienki...

— Pono go zrazu nie chciała...

— Dyć pono ociec dopiero przykazał...

— Nie chciała, nie chciała!... Taki już u nich zwyczaj, wszyćko zwolna... pańskie końkury!

— Bez mała dwa lata jeździł...

— Akurat na Trzech Króli — dorzucił świadomy dworskich obchodów Grzela.

— Oj, gęby, gęby! Plecieta, nie wiadomo po co. Dwór dworem, a chłop chłopem — wtrącił sentencyonalnie sołtys. — Jeździł, ale wyjeździł... Kopta lepiej, bo ano słonko już skręca.

— Już wam i gadanie za przeszkodą! Przecie nie stojewa, a milej człekowi, gdy ludzkie słowo słyszy.

— No, to gadajta. Nikt nie broni, jeno nie plećta od rzeczy, bo ja od samego wójta wiem, jak było.

— No! ciekawa rzecz! powiedzcież! — prosili chłopi.

— Kopta, kopta! to rzeknę słowo... Młodzi dawno mieli się ku sobie, jeno ludzie bróździli, a nasyłali coraz to inne swaty — opowiadał sołtys.

— Pewno, że bróździli. Mało się to kawalirów przewinęło, a każdy miał oskomę. Choćby na ten przykład Pękosławski dziedzic...

— Ale panna ani słuchać nie chciała — opowiadał, rozgadawszy się, sołtys — jeno do Kościeszowskiego lgnęła, choć ludzie o nim cudeńka gadali: że utratny, jeno za zabawą a uciechą goni, a gospodarki nie pilnuje.

— Kiej nieprawda! poszukać takiego obrzędku, jak w Kościeszówce. A że i zabawę lubi, to co! od tego młody.

— To się wie. Ale ludzie tak gadali, a donosili; dopiero jak nasz dziedzic spenetrował, przyzwolił...

— Aha! to tak było.

— A tak — potwierdził sołtys. — Swiadomo wójtowi.

— To i dobrze, że się pobrali, kiej się mieli ku sobie.

— Wszyćko byłoby dobrze, żeby nie Zydy...

— Nie turbujta się. Wie nasz stary, co robi, nie trza go rozumu uczyć. »Młody«, choć sporo Zydom winien, zawdy bogacz! Kościeszówka... trzy folwarki, a i lasu szmat.

— A »nasz« ma grosiwo. Pewnikiem zięciowi nie poskąpi, córkę wywianuje, a Zydów opłaci...

Tak gawędząc, rozkopano kawał drogi. Do figury, od której zaczynała się polna równina, było już niedaleko, gdy na skręcie od dworu ukazały się czworokonne sanie.

— Jadom! jadom! śpieszta się! — począł przynaglać sołtys.

Poruszyły się żwawiej rydle i łopaty, ale po chwili stojący na górce parobczak rozwiał wzniecony zapał.

— To nie »młodzi«, bo bez jańczarów — zauważył.

— Przywidziało wam się, sołtysie. We dworze jeszcze grajom — dorzucił drugi, nasłuchując.

— Kiedy jechało...

— Walkowa fornalka! poznałem po łysej kobyle! — wykrzyknął z tryumfem Grzela dworus: — Pewnie wysłali ze dworu na wywiady, czy przejedzie.

W przekopanym parowie ukazały się parskające łby końskie, jakby na potwierdzenie słów Grzeli. Była to istotnie Walkowa fornalka, wysłana przodem dla przetorowania drogi. Duże, ciężkie płozy ryły w pierzastym śniegu, zostawiając lśniący ślad za sobą. Z koni buchała para i osiadała szronem na grzywach.

Z sani wyskoczył dworski wyrostek. W jednej ręce trzymał duży gąsior wódki, w drugiej koszyk z

Drugi błąd, to stawianie w roku 1905 pytania, czy dany osobnik włada doskonale językiem niemieckim. Bardzo wielu Polaków z wyższych sfer odpowiadało, jak zapewnia wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy, na pytanie to przecząco, pomimo że władają językiem niemieckim doskonale. Pytanie to należy wobec tego również zmienić, przecież chodzi tu o to, by Polacy znali język niemiecki tyle, aby mogli posługiwać się nim w codziennem życiu prywatnem. Polityczny charakter liczenia narodowości ma niezmiernie doniosłe znaczenie po ustawie z 19 kwietnia 1908 r., co do zebrań i zgromadzeń, gdzie ludność, wynosząca przeszło 60 procent może posługiwać się swoim językiem. Jeżeli się zważy, że nauczyciele, którzy uskuteczniają przeważnie spis ludności, chcą nadać piętno niemieckie danej miejscowości, a landraci im w tem dopomagają, jeżeli z drugiej strony Polacy chcą wykorzystać swoje prawa polityczne, to okazuje się oczywiście przy pracy takiej ciągłe wahanie. Zadaniem więc przyszłego spisu ludności będzie przeprowadzenie funkcyi tej możliwie tak, aby braków takich nie było«.

Zawczasu zwracamy uwagę rodakom na nowe zakusy hakatystów na naszą własność narodową. Chcą oni koniecznie udowodnić i cyframi wykazać, że nas Polaków jest tak mało, że nie warto polskich nabożeństw odbywać w kościołach, że nie wolno nam urządzać po wsiach polskich zebrań publicznych. Pragną oni, by paragraf kagańcowy panował wszędzie i w całej pełni.

Przewiezienie zwłok ks. kard. Koppa do Wrocławia.

W piątek przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego księcia Kościoła w kościele św. Ducha w Opawie. Jako zastępca cesarza Franciszka Józefa przybył przyszły austryacki następca tronu, arcyksiążę Karol Franciszek Józef. Nabożeństwo odprawił ks. bisk.—sufragan dr. Augustin z Wrocławia, poczem zwłoki pobłogosławił biskup ołomuniecki, ks. kard. Bauer.

Po ukończeniu ceremonii kościelnych przewieziono zwłoki na dworzec kolejowy, gdzie już stał pociąg gotowy, który o godz. 1 wyruszył w drogę do Wrocławia.

Złożenie zwłok do grobu w prezbyterium tumu wrocławskiego odbędzie się we wtorek przed południem. W uroczystości tej będą brali udział ks. arcyb. koloński dr. Hartmann i kilku innych biskupów, wśród nich także ks. biskup Likowski z Poznania i ks. bisk. Kloske z Gniezna. Cesarza Wilhelma zastępować będzie książę Hatzfeld.

Zabalsamowane ciało śp. kardynała Koppa, ubrane w kardynalski ornat purpurowy, spoczywa w dwóch trumnach, wybitych na wewnątrz szkarłatnym adamaszkiem. Przez szklany otwór, jaki się na wieku trumny znajduje, widać postać śp. Kardynała, trzymającego w rękach swój różaniec i czarny krzyż z drzewa hebanowego. Rysy twarzy prawie wcale nie są zmienione. — Zewnętrzna strona trumny jest na wzór starożytny bardzo kosztownie i poważnie ujęta.

Generalnym wikarym kapituły wybrany został w sobotę ks. kan. Klose, który też sprawować będzie tymczasowo rządy nad dyecezą wrocławską, skoro zostanie przez rząd zatwierdzony.

Widmo wojny niemiecko-rosyjskiej.

W prasie niemieckiej coraz żywiej zajmują się zbrojeniami Rosyi i jej pogotowiem wojennem.

Pisma niemiecko-austryackie również żywo zajmują się naprężonymi stosunkami rosyjsko-austryackimi, a odgłos tych obaw przed wojną z Rosyą odzywa się coraz głośniej w parlamencie austryackim i węgierskim. Baron Hazai w izbie magnatów węgierskich, uzasadniając podwyższenie liczby rekrutów oświadczył, że armia austro-węgierska prawdopodobnie będzie musiała się potykać niedługo z pierwszorzędnym wrogiem. Europa zbroi się gorączkowo, cień wojny wciąż chodzi za nami, a pewnem jest, że przegrywający tę wojnę utraci albo życie albo conajmniej poddany zostanie znacznej amputacyi.

W półurzędowej »Köln. Ztg.« korespondent tego pisma w obszernym artykule omawia stosunek Rosyi do Niemiec. Artykuł ten zwrócił uwagę całej prasy niemieckiej, a niezawodnie odezwie się także głośnem echem zagranicą, bo działa wprost sensacyjnie. »Köln. Ztg.« pisze, że chwilowo Rosya pogróżek swych nie może jeszcze poprzeć z bronią w ręku, aczkolwiek Francya z lubością pobrzękuje szablą rosyjską. Za 3 lub 4 lata jednak stanowisko Rosyi i znaczenie jej armii będzie zupełnie inne. Dobry rozwój finansów rosyjskich, jej rozwój gospodarczy oraz wielki kredyt, który Rosya pozyskała, pozwala jej do osiągnięcia upragnionych celów w 1917 r. Rosya uzupełnia na gwałt swą artyleryę i cały materyał wojenny, nie czekając na ukończenie fabryk broni w głębi Rosyi, w Carycenie. Przełożenie fabryk broni z Petersburga do wnętrza Rosyi świadczy o tem, że Rosya na wypadek wojny uważa Petersburg za punkt niedostatecznie bezpieczny. W 1913 r. podczas zapędów wojennych bardzo żywo odczuwano w Rosyi brak ciężkich dział oblężniczych. Nie z zamiłowania do pokoju, o którym deklamuje wciąż Rosya, nie przekroczyła wówczas granic austryackich i niemieckich, gdyby Rosya była miała dostateczną liczbę armat dla rozstrzelania fortec niemieckich w Prusach Wschodnich, ani na chwilę głównodowodzący korpusem wileńskim generał Rennenkampf nie byłby się zawahał rozpuścić swych zagonów w Prusach Wschodnich. Szczególnie sojusznik francuski boleśnie odczuł ten brak swego przyjaciela rosyjskiego.

Bez zapuszczania się w dyskusye polityczne, stwierdzić należy, że sam fakt, iż Rosya skupia swe siły zbrojne na zachodnich granicach, świadczy o jej wrogich względem Niemiec zamiarach. Przed dwoma laty obawiano się jeszcze w Rosyi przyznać się do tego, że zbrojenia skierowane są przeciwko Niemcom, dziś pisze się o tem otwarcie nawet w urzędowych organach wojskowych.

Zachowanie się Rosyi jest wielką niewdzięcznością względem Niemiec, które podczas wojny japońskiej zachowały życzliwą neutralność i pozwoliły nawet na zupełne ogołocenie z wojsk Królestwa Polskiego. Urzędowa polityka rosyjska powinna nareszcie otworzyć Niemcom oczy, przedewszystkiem powinna nareszcie zniknąć legenda o przysłowiowej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej.

Tak biada korespondent półurzędowej gazety niemieckiej, a artykuł jego wywołał wielkie wrażenie tak w gazetach niemieckich jak i zagranicznych.

Rząd rosyjski zaprzeczył natychmiast tym wieściom, lecz zakazał równocześnie wpuszczania do kraju gazet zagranicznych, które rozpisują się o przygotowaniach mobilizacyjnych wojsk rosyjskich.

Walne zebranie Komitetu Politycznego w Berlinie.

Polski Berlin miał w poniedziałek znowu zaszczytny dzień. W obszernych ubikacyach lokalu Goździewicza przy ul. Andrzeja 3 odbywało się walne zebranie komitetu politycznego wspólnie z delegacyami przynależnych Tow. wyborczych. Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. Sanok punktualnie o godzinie 1 w południe, witając w ciepłych i pełnych serdeczności słowach imieniem komitetu obecnych gości, delegatów i reprezentantów bratnich organizacyi. Przewodniczący dał nadto wyraz wielkiego zadowolenia, że w tym roku po raz pierwszy zaszczycił zebranie Centralny komitet wyborczy przez delegatata swego posła Łaszewskiego, zaś Główny komitet na Westfalię przysłał swego reprezentanta w osobie p. Wielgosza. — Zbyt daleko zaprowadziłoby nas streszczenie przemówienia prezesa, zaznaczamy tylko, że podniósł on zarzut, z jakim Polacy na obczyźnie spotykają się, a mianowicie, że Ojczyzna uważa Polaków takich za straconych, wobec czego nie stawia ich na równi z braćmi. Wbrew twierdzeniom pragnie mówca wykazać, że Polacy na obczyźnie mają głęboko wryte w serce i w pamięć przykazanie święte ukochania i umiłowania wszystkiego tego, co polskie. Kolejno zabiera głos poseł Łaszewski. Składa on zebranym braterskie pozdrowienia z kraju i oświadcza, że nigdy Polonii berlińskiej po macoszemu nie traktowano, przyznaje jednak, że niektóre słabe strony wychodźtwa wymagają zwracania na nie uwagi i pamiętania o tem, że Polacy powinni być narodem zasiedziałym, a nie koczowniczym i że wobec tego tylko kraj i ziemia polska winny zostać jądrem narodu. Poseł Łaszewski zalecał w dalszym ciągu swego przemówienia, aby każdy, komu stosunki pozwalają, wracał do kraju i tam na chleb pracował. Kogo atoli stosunki przykuły do obczyzny, pomimo to o kraju nie zapomniał, tylko dlań całem sercem pracuje, przed tym należy uchylić kornie czoła. Przemówienie posła nagrodzono hucznemi oklaskami. Kolejno zabiera głos reprezentant komitetu westfalskiego, składający życzenia swoich towarzyszy pracy z obwodu westfalskiego.

Po przemówieniu tem przystąpiono do sprawdzenia liczby obecnych. Okazało się, że 33 delegatów reprezentowało 26 Towarzystw Wyborczych, w których zorganizowanych jest około 4000 rodaków. Komitet reprezentowany był 23 członkami, na ogólną liczbę 25.

Sprawozdanie z wewnętrznej pracy komitetu zdawał p. Sliwiński, sprawozdanie z działalności w Towarzystw. Wyborczych p. Ziętowski. Ze sprawozdania wynika, że komitet przy pomocy Towarzystw Wyborczych urządził w czasie przedwyborczym w przeciągu 6 tygodni 12 wiecy i rozdał około 40,000 pism i kartek ulotnych.

Tow. hamburgskie i okolicy podlegają swemu spo-

---

przekąskami. Był to przyobiecany poczęstunek.

— Wojciechu! — zawołał, zwracając się do sołtysa — dziedzic przysyła. Trzymajcie...

Chłopi, wbiwszy łopaty w śnieg, skupili się w okół przybyłych, pytając z ciekawością:

— A cóż, pojadom?

— Już konie zaszły, tylko patrzeć — objaśnił służący przepijając do sołtysa.

— W wasze ręce...

— Bóg zapłać! Najlepszego.

Kieliszek poszedł z rąk do rąk. Przymówił się o »swoje« i Walek. Kropnął kielich gorzałki i ruszył zwolna przez niedokopaną jeszcze zaspę. Wyrostek z opróżnionym koszykiem i pustym gąsiorkiem pobiegł pędem ku dworowi dać znać, »że już przejedzie«.

* * *

W prońskim dworze już trzeci dzień hulano na zabój.

Prońsk słynął z gościnności, bawiono się tam zwykle dobrze. Krążyło nawet po okolicy przysłowie: »Dobrze, jak gościowi w Prońsku«. Radca Kwiryn Proński, wielki hulaka za kawalerskich czasów, i na stare lata zabawą nie gardził, a podejmował z całego serca.

Kiedy przeto wieść o zaślubinach najmłodszej radczanki, »panny Jadzi«, z Krzysiem Ożgą gruchnęła po okolicy, jechało na weselisko pół powiatu krewniaków i znajomych stron obu, raz przez niekłamaną życzliwość, powtóre z wielkiego zaciekawienia, jakie ten maryaż budził.

Panna Jadwiga, śliczna, o piwnych oczach blondynka, uchodząc za najlepszą w dodatku partyę, była od lat kilku celem gorących zabiegów okolicznej młodzieży. Kawalerya zajeżdżała konie, siano swaty za swatami, a choć Krzyś Ożga od dwóch lat smalił cholewki i fama niosła, że mu panna sprzyja, do ostatniej prawie chwili nie wiedziano, na czem się to skończy.

Dopiero »zapowiedzie« położyły koniec wątpliwościom, a choć niejednemu taki wybór radczanki poszedł po nosie, na wesele pośpieszyli wszyscy, jak jeden mąż.

Więc oprócz najbliższej rodziny: Słotwińskich z Borzykowej, Warków z Nadolnej, bo pani Tekla Prońska była Warkówna z domu, prócz Święcianowskich i Jangrotów, pożenionych z starszemi córkami radcostwa, zjechali familianci pana młodego: Barszczewscy z Lipna, Warzyńscy z Konopnicy, Kotarscy Zylkowie, nie mówiąc już o sąsiedztwie, które się kupą stawiło. Pan Homobon Szaława, zwany przez szlachtę »księciem« lub »Radziwiłłem«, bo ród swój od murzów tatarskich wywodził, a o odbytych podróżach wzorem »panie kochanku« łgał niemiłosiernie, dowcipnis wielki i bywalec, samych odpalonych konkurentów, co Krzysiowi drużbować przybyli, dwunastu naliczył. Obiegał nawet potem między szlachtą ułożony z tego powodu wierszyk:

»Na weselu panny Jadzi z Krzysztoszem
Było mendel kawalerów z »odkoszem«.

Rojno było i gwarno. Od trzech dni modrzewiowy dworek z »przystawkami« rozbrzmiewał weselem i uciechą. Wydobyto stare srebra i serwisy; zastawione w podkowę stoły gięły się od potraw i napitków, a sprowadzona z miasteczka żydowska kapela rżnęła bez przerwy od ucha, aż muzykantom palce mdlały. W oficynach i czeladnej z polecenia dziedzica ekonom podejmował służbę.

Niestrudzeni gospodarstwo, mimo podeszłego wieku ciągle na nogach, krzątali się ochoczo, aby nikomu na niczem nie zbywało, a kiedy nazajutrz po ślubie niektórzy z weselników wymknąć się ukradkiem chcieli, rozochocony radca przez żywy gwałt nie puszczał.

— Ostatnią córkę wydaję, sąsiedzie, dobrodzieju. Nie róbcież mi tej krzywdy... Tyle mego, co się dziś ucieszę — prosił zabiegając drogę.

Klękał, prosił, rzucał się w objęcia, ściskał. A że, prawdę mówiąc, nikomu się nie śpieszyło, zostali wszyscy.

Na drugi dzień powtórzyło się to samo. W dodatku zrobiła się straszna zadymka, więc radca wypuścić nikogo nie chciał.

— W taki czas... z pod mego dachu... nigdy nie pozwolę! Kto mnie kocha, ten zostanie — zaklinał, składając ręce.

I tak wesele przeciągnęło się do trzeciego dnia; a chociaż radca, ulegając życzeniu, polecił na wszelki wypadek drogę przetorować i zaspy rozkopać, radby był cały orszak weselny jeszcze zatrzymał.

Nadrabiał miną, chodził pomiędzy gośćmi, węgrzyna dolewał, pośpiewując: »A co to za wesele, co go tylko dwa dni! Żeby było cały tydzień, toby było ładniej« — ale w duszy żal go ściskał na samą myśl rozłąki z ukochaną córką, więc może i dlatego, o ile mógł, oddalał chwilę rozstania.

Konie zaszły. Gromadka ciekawych, ze służby dworskiej i wiejskiej gawiedzi złożona, kręciła się koło dworu, zaglądając ukradkiem przez szyby do wnętrza. Z pokojów dolatywał dźwięk muzyki, gwar wesołych głosów i wykrzykników. W sali bawialnej tańczono do upadłego. Rozpoczęty o świcie »biały mazur« przeciągnął się do tej chwili. Młodzież, w granatowych frakach ze złotymi guzikami, biła hołubce, aż się ściany trzęsły! hukając z całej piersi: »oj! dziś! dziś!« W sąsiednich pokojach starsi kończyli »rumla«, popijając starego węgrzyna; poważniejsze panie, nie biorące udziału w tańcach, dotrzymywały placu, pół drzemiąc na pokrytych »cycem« kanapach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

alnie ku temu do życia powołanemu »Podkomitetowi«, óry znów podlega komitetowi głównemu. Również i ntyce mają swój podkomitet. Pan Ziętowski podnosił ddto z osobna nader dodatnią działalność »Podkomitu« hamburskiego, którego prezesem jest p. Landoics, członek bardzo rzutki i obdarzony duchem organizatorskim.

Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że komitet erliński nawiązał ściślejsze stosunki z komitetem weftalskim i zamierza z nim we wszystkich kierunkach spółpracować.

Reprezentant westfalski, p. Wielgosz, zabierając łos w dyskusyi, przedstawia plan pracy komitetu estfalskiego. Ze sprawozdania głównego skarbnika i karbnika tegoż komitetu wynika, że organizacya miała roku ubiegłym 7580 mk. dochodu, a 3453 mk. rozchodu. Tow. Wyborcze posiadają zatem wzpólny fundusz w wysokości 4127 mk. Skarbnikowi wyrażono uznanie i udzielono mu pokwitowania.

Sprawozdanie z Centralnego Komitetu Wyborczego w Poznaniu zdał delegat tegoż p. Karol Rose, połączywszy z tem referat o Radzie Narodowej. Referat rozpoczął p. Rose od skreślenia historyi powstania Komitetu Centralnego oraz podkreślenia mementu z owych czasów, gdy po raz pierwszy przyznano obczyźnie prawo współdziałania w sprawach wyborczych kraju. Z czasem okazało się, że w interesie społeczeństwa całego należało kompetencye Komitetu Centralnego rozszerzyć i w trakcie tego stworzono Radę Narodową.

Nawołując do ofiarności na rzecz Rady Narodowej, podnosi delegat, że wszelkie składki okażą się daremnemi, i Rada Narodowa nic nie zdziała, jeżeli poszczególne jednostki nie zabiorą się do idealnej pracy narodowej, owianej szczerą i nieskazitelną miłością bliźniego. Zniknąć powinna przepaść pomiędzy dworem a ludem — mówi p. Rose, pomiędzy panem zamku a robotnikiem. Wszyscy winni wspólnie ponosić obowiązki, a w taki sposób zdołają zdobyć i prawa. Zebrani dziękowali referentowi za sumienne opracowanie referatu burzliwemi oklaskami.

Około godziny 7 zmuszony był poseł Łaszewski opuścić zebranie, zabiera przeto ponownie głos i wyraża wielkie zadowolenie z przebiegu obrad, przyrzeka poinformować kraj o pracach Komitetu. Zwracając się do kierowników wypowiedział poseł Łaszewski te pamiętne słowa: Nie dziwcie sie, że troska o ziemię na nasze cmentarze nie schodzi z naszego czoła, lecz i dla waszej pracy mamy uznanie i zrozumienie. Losy zrobiły was koczownikami. Bądźcie nimi, pracując dla kraju. Niema jednak między nami granic, niema kordonów. Jedna jest tylko Matka Ojczyzna Polska, jedni bracia Polacy! — Wśród gorących oklasków opuszczał poseł Łaszewski salę obrad. Następnie załatwiono cały szereg spraw ściśle technicznych i organizacyjnych.

Między innemi zalecano gorąco, aby berlińskie Tow. Wyb. zajmowały się wskazywaniem mieszkań dla samotnych i lokowały ich u swoich. Tym sposobem uniknie się bowiem w niezliczonych wypadkach małżeństw mieszanych i powolnej germanizacyi.

Całe zebranie miało charakter nader poważny, lecz niemniej pełen serdeczności. Serce doprawdy rosło, patrząc na to, jak nasz lud od młota, hebla czy rydla przez 7 godzin cierpliwie siedział, radząc nad dobrem spraw ojczystych. To musiało przekonać bodaj najgorszego niedowiarka, że praca Tow. Wyb. jest nader dodatnią i w skutki mocną.

Co tam słychać w świecie.

Choroba Ojca św.

W piątek wieczorem zaniemógł Ojciec św. ruszony paraliżem. Przyboczni lekarze donoszą, że stan zdrowia chorego nie budzi poważniejszych obaw niebezpieczeństwa.

Tłumy mieszkańców zebrały się przed Watykanem, aby w ten sposób choremu Ojcu św. wyrazić swoje przywiązanie i hołdy.

Kandydat na tron arcybiskupi we Wrocławiu.

W sprawie następcy zmarłego kardynała Koppa donoszą do »Berl. Tageblattu«, że pomiędzy innymi kandydatami na tron biskupi wymieniają ks. dr. Kleineidama z Berlina. Wiadomość, że następcą ma być książę saski Maks, jest całkiem nieprawdziwą.

Z parlamentu niemieckiego.

Na czwartkowem posiedzeniu odrzucił parlament 194 głosami przeciw 127 wniosek o udzielenie tak zwanych »ostmarkenzulagów« urzędnikom pocztowym Rzeszy. Przeciw tej pozycyi przemawiali posłowie nasi ks. **Brandys** i **Czarliński.**

Nowa ustawa parcelacyjna.

Dnia 18 marca rozpoczną się w sejmie pruskim obrady nad nową ustawą parcelacyjną. Projekt nowej przeciwpolskiej ustawy doręczony już został sejmowi. Składa się on z trzech oddziałów, obejmujących razem 31 paragrafów. Pierwszy rozdział w 11 paragrafach obejmuje przepisy o pozwoleniu na parcelacyę i o prawie odstąpienia od kontraktu. Drugi rozdział od paragrafu 12 do 20 obejmuje przepisy o prawie przedkupna państwa oraz o ułatwianiu tworzenia włości rentowych. Trzeci rozdział traktuje o zwolnieniu z opłat stemplowych.

Najgłówniejszym i najgorszym jest dla nas ustęp drugi nowej ustawy, dotyczący prawa przedkupu przez państwo, odnośnie przez instytucye, którym państwo powierzy wykonywanie prawa przedkupu. Prawo przedkupu dla nas stanie się ciosem dotkliwszym od wywłaszczenia, noweli osadniczej i innych praw wyjątkowych. Będzie ono wydzierało nam jeden szmat ziemi po drugim, majątki wielkie zarówno jak gospodarstwa włościańskie i zagrody robotnicze. Przepisy tego prawa przedkupu są siecią tak ścisłą, że wcale nie można będzie się przez nią prześliznąć.

Wybory uzupełniające do parlamentu

odbędą się: 17 b. m. w okręgu szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornickim w miejsce hr. Macieja Mielżyńskiego. Kandydatem polskim jest ks. prał. Klos z Poznania. W okręgu świeckim odbędą się wybory 21 kwietnia.

Proces o obrazę następcy tronu.

Izba karna w Berlinie skazała redaktora gazety niemieckiej »Welt am Montag«, Jana Lensa, na 6 miesięcy więzienia za obrazę niemieckiego następcy tronu. Obrazy dopatrzono się w pewnym artykule, omawiającym wysłanie telegramów przez następcę tronu do pułkownika Reutera w Zabern po znanych zajściach w Zabern.

Redaktor socyalistycznej gazety »Vorwärts« dr. Meyer został również skazany za obrazę następcy tronu na 3 miesiące więzienia.

Zakaz palenia tytoniu.

W Bawaryi zamierzają władze tamtejsze ostrzej wystąpić przeciw paleniu tytoniu, zwłaszcza papierosów przez osoby młodociane. Próbę pod tym względem rozpoczął urząd obwodowy w Kehlheim, który w poniedziałek wydał rozporządzenie, zwracające się do rodziców, wychowawców, a przedewszystkiem do sprzedających papierosy, aby tytoniu nie sprzedawali nieletnim chłopcom. Urząd wyjaśnia przyczyny tego i dodaje, że papierosy w wysokim stopniu szkodzą młodszym ludziom, czyniąc ich bezkrwistymi, słabowitymi i niezdatnymi do służby wojskowej.

Aresztowanie agenta niemieckiego w Austryi.

W Bruck nad Murą aresztowany został na żądanie władzy wojskowej mieszkający tam agent niemieckiego towarzystwa okrętowego Norddeutscher Lloyd, nazwiskiem Albert Renier, pod zarzutem dostarczania popisowym kart okrętowych towarzystwa do Ameryki. Renier przyznał się do winy.

Nowy monarcha albański.

Książę Wied, nowy władca albański, wyjechał już do Tryestu, a ztamtąd okrętem dalej do Durazzo, aby objąć tron mu ofiarowany.

Z blizka i z daleka.

—* **Racibórz.** Przyaresztowano w przejeździe tu znajdującego się czeladnika masarskiego Franciszka Wochnika za kradzież.

— **Zmiany w posadach duchownych.** Mianowani lub przeniesieni: ks. dziekan Paweł Sappelt w Zielonejgórze równocześnie administratorem w Milzig, ks. kapelan Karol Cedzich w Rydułtowach jako wikaryusz powiatowy do Nowegotargu, ks. kapelan Józef Pollak w Niemieckiej Lipie jako administrator tamże.

— **Sąd przysięgłych** skazał robotnicę Anastazyę Kuban z Pokrzywnicy, pow. kozielski, za podpalenie posiadłości swego kuzyna, robotnika Zająca, na 2 lata ciężkiego więzienia. — Chałupnik Klemens Krupiec z Rogów, pow. kozielski, oskarżony o spowodowanie śmierci niewiasty Karwoczykowej przez zepchnięcie jej do rowu, został uwolniony od winy i kary. Czeladnik browarowy Piotr Drost z Drezna, dawniej w Reńskiej wsi, skazany został na 1½ roku więzienia za krzywoprzysięstwo.

— **Grzeczność urzędników.** Swieżo minister robót publicznych wydał do władz kolejowych okólnik, w którym zwraca uwagę na skargi z kół podróżnych na niestosowne i nieodpowiednie zachowanie się personalu kolejowego wobec pasażerów. Minister w swym okólniku wzywa władze kolejowe, aby swych urzędników upominały do zachowania wobec podróżnych jak najdalej posuniętej uprzejmości.

— **Dzieci,** które skończyły już rok szósty życia albo do dnia 30-go czerwca b. r. szósty rok życia ukończą, powinny od 1 kwietnia b. r. zacząć uczęszczać do szkoły. Dzieci te trzeba w tych dniach zgłaszać do rektora szkół. Każdy w swej miejscowości dowie się najlepiej, do której szkoły i do którego rektora dzieci takie zgłaszać powinien. Do meldowania trzeba zabrać ze sobą świadectwo, że dziecko było szczepione przeciw ospie.

—* **Rybnik.** Pewnej rodzinie, zamieszkałej na Paruszowcu, zmarło w przeciągu tygodnia troje dzieci na szkarlatynę.

—* **Koźle.** W piątek przybył pewien gospodarz z Lichini z żoną do miasta, mając na wozie kosz z 15 mendelami jaj. Kosz skradł z woza jakiś 16-letni chłopak i część jaj sprzedał w pewnym interesie, a odebrawszy pieniądze, szybko się ulotnił, pozostawiając kosz z resztą jaj w składzie.

—* **Z Kozielskiego.** Komisya rugów wyborczych parlamentu uznała wybór posła ks. Głowackiego w okręgu kozielsko-strzeleckim za wątpliwy co do jego ważności i stawiła wniosek, aby parlament uchwalił zbieranie dowodów przeciw ważności wyboru.

(Ks. Głowatzki, centrowiec, otrzymał w roku 1912 w ściślejszych wyborach 11484, ks. Wajda, Polak, 11 095 głosów.)

—* **Katowice.** Policya kryminalna aresztowała w Starym Sosnówcu bratanka znanego z procesu bytomskiego handlarza żywym towarem Lubelskiego i rzekomą żonę jego, a właściwie znaną zawodową handlarkę żywym towarem z Będzina. W mieszkaniu pary tej znalazła policya ukrytą w szafie nieletnią ładną żydówkę, której przyaresztowani przyobiecali świetne stanowisko za granicą.

—* **Wrocław.** Tutejszy sąd wojenny skazał żołnierza z trenu, niejakiego Fromela, za zdradę tajemnic państwowych i za inne przekroczenia na 2 lata i 9 miesięcy więzienia karnego oraz pozbawienie wszelkich praw honorowych na przeciąg pięciu lat. Frommel wydawał tajemnice wojskowe na rzecz Rosyi.

Rodacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE"!

NOWINKI.

— **Wielki pożar w domu towarowym.** W Szczecinie wybuchł w domu towarowym braci Karger olbrzymi pożar, który większą część rozległego gmachu zniszczył doszczętnie.

— **Szkody wskutek burz w Nowym Jorku.** Po burzach i śnieżycach nastąpiła odwilż, która umożliwiła komunikacyę, choć tylko częściowo. Mimo to pociągi nadchodzą do miasta z kilkogodzinnem opóźnieniem, a losy niektórych pociągów są dyrekcyi kolejowej dotąd zupełnie nieznane. Tak n. p. pociąg z Atlantic City zagrzebany jest w zaspie śnieżnej. Bardzo wiele osób odniosło wskótek mas śniegu, spadającego z dachów domów, poważne obrażenia. Szkody wyrządzone przez burze i śnieżyce są pokaźne. Liczba nieszczęśliwych wypadków wynosi 25, podczas gdy szkody materyalne dosięgają kilku milionów dolarów. Ulice miasta po większej części pokryte są jeszcze dotąd na kilka stóp śniegiem i lodem, wskutek czego warzywa i mleka nie można było dostarczyć. Obawiają się głodu. Również istnieje obawa, iż wskutek odpadków, które pokrywają ulice, i wskutek obecnej odwilży powstaną choroby epidemiczne.

— **Aresztowanie ławnika w sądzie.** Z Oschersleben donoszą, że w czasie rozprawy sądowej przed sądem ławniczym aresztowano jednego z ławników na żądanie prokuratoryi z powodu wykroczenia przeciw moralności. Aresztowanego odprowadzono natychmiast do więzienia sądowego, rozprawy zaś musiano przerwać.

— **Samobójstwo gimnazyasty.** W Bremerhaven rzucił się prymaner tamtejszego gimnazyum baron Nordenpflicht z Geestemünde pod przejeżdżający pociąg, który obciął mu obie nogi i jednę rękę. Przeniesiono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

— **Dziecko pożarte przez świnię.** Gdy małżonkowie Sieści w Abeani wrócili do domu, napró-

Wszybkim pochodzie zwycięskim zdobyła sobie Kathreinera kawa słodowa całą kulę ziemską. Pije ją codzień wiele milionów ludzi. Zawartość to sprawia!

Swój do swego!

Otwarcie składu obuwia.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że otworzyłem

interes obuwia

w Raciborzu, ul. Długa 33 (Langestr.) zaraz obok p. Sokoła.

Moja zasada: Mały zysk, wielki obrót.

Prosząc o łaskawe poparcie, kreślę z szacunkiem

Franciszek Makosz.

Swój do swego!

Na czas budowli i robót polnych

chrzty,

i inne okazye polecam pojedyńcze i podwójne **likiery,**

mięszaną wódkę,

ff. koniak, rum, wina itd.

po jak najniższych cenach.

Specyalność: **Goldberga raciborskie krople żywotne.**

Hermann Goldberg,

Racibórz, Odrzańska ul. 6,

destylacya i fabryka likieru.

Chrześciański skład żelaza.

Artykuły budowlane jak:

trejry, najlepszy opolski cement Portland marka »Giesel«, **gyps** dla mularzy i sztukatorów, **trzcina do sufitu, pierwszorzęd. papa na dachy, papy do izolow. cynkowane blachy na dachy, tera i karbolineum,** gwoździe druciane, okucia do okien i drzwi, **obicia żelazne do pieców, pompy, jako też wszelkie inne artykuły budowlane po tanich cenach dziennych.**

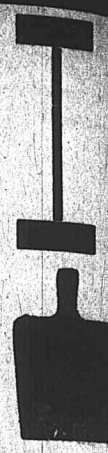

Richard Krause nast.,

Racibórz, ul. Nowa nr. 1.

Katolicki interes. **Katolicki interes.**

Do Komunii św.

polecam mój wielki skład

ubrań dla chłopców

w jak najlepszym rodzaju i dobre wykonanych po zadziwiająco nizkich cenach. Wykonuje się także **ubrania dla chłopców wedle miary.**

Nowości w materyach

i eleganckie ubrania na sezon wiosenny już nadeszły, dla tego niech każdy zaopatrzy się jak najprędzej w nowe ubranie.

Ubrania wedle miary wykonuje się akuratnie i gustownie.

Jan Gieron, skład garderoby tylko Długa ul. 60.

W razie potrzeby proszę o łaskawe poparcie,
Rzadko tania oferta, resztki prima materyi daleko niżej ceny.

Wilhart

sól spożywcza

Kawa owocowa i w ziarnkach, najlepsza — polecona przez lekarzy, dla zdrowych i chorych funt 50 fen., 1/2 funta 30 fen.

Versand u. Reformhaus

Wilhart,

Racibórz, Długa ul. 43.

Ucznia,

któryby się chciał wyuczyć drukarstwa, przyjmie zaraz

drukarnia „Nowin Racib."

Fr. Heller,

zegarmistrz i optyk.

Racibórz, Nowa ul. 7,

naprzeciw Maślanego Rynku, obok księgarni Rölle'go.

proszę **dokładnie zważać na moją firmę.**

Polecam mój wielki skład regulatorów, zegarów ściennych, budzików w jak największym wyborze, zegarków kieszonkowych, łańcuszków, zauszaic, pierścionków, broszek, łańcuszków na szyję, okularów, binokli, barometrów, termometrów.

Baczność! Dla obłubieńców pierścionki od 2 mk. pocz. w rozmaitem złocie.

Skład gramofonów i aparatów muzycznych. Wszelkie towary po jak najniższych cenach, dobra i rzetelna usługa! Własny warsztat reparacyjny zegarków, towarów złotych, okularów i aparatów muzycznych.

W razie potrzeby proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Fr. Heller.

Bank Ziemski-Landbank,

G. m. b. H. **w Bytomiu O. S.** (Beuthen O./S.), ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 I p.

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płacąc 4 1/2, 4 1/4, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz **pośredniczy** w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczki na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców **rachunki bieżące** (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia poroyi na nasze **pocztowe konto czekowe** (Postscheck konto Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.

Telefon nr. 1325.

Do siewu

polecam **czerwoną koniczynę, białą koniczynę, tymotkę, rejgraz, nasienie ćwikły, wszelkie nasiona warzywa i kwiatów.**

Franc. Schyrba,

Racibórz, Opawska ul. 9.

Do Komunii św.

polecam

świece woskowe, sterynowe itd.

po jak najniższych cenach w jak największym wyborze.

Konrad Donix,

Racibórz, ul. Dworcowa, obok H. Markusa.

Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.